Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 2/14 Kwietnia №. 30 ROK 1854.

Jakie należałoby oznaczyć warunki dzierżawcom aby przez nie podnosiła się wartość własności ziemskiéj, dziedzice byli pewni stałego dochodu a dzierżawcy nie tracili i owszem przychodzili do majątku?

Trudném byłoby dla dzierżawcy zadaniem trzymać się ściśle punktów kontraktu, tyczących się najdrobniejszych i szczegółowych zatrudnień gospodarskich, jako to oznaczoną ilość nawozu co rok wywozić, do téj a nie innéj głębokości orać i t. p. które to przepisy zamieniłyby go raczéj w ekonoma ograniczonego w widokach gospodarowania, a co więcéj, pomimo najlepszych chęci nie mógłby wszystkich szczegółów wypełnić, a właściciel utrzymując ciągłą kontrolę nad postępowaniem dzierżawcy, plotkom czeladzi obudwom nieprzychylnéj przystępy dawał, a nareszcie spory i procesa ztąd wynikłe, zamiast korzyści spodziewanéj, obu by zrujnowały. Wypada więc obmyślić środek najprościéj prowadzący do celu, warunek jeden położyć, w którymby kontrakt dzierżawcy jak najkrócéj i najjaśniéj był określony, i aby sprawdzanie postępowania dzierżawcy najłatwiejszém było, jak równie z drugiéj strony, aby dzierżawca zachowując ten warunek, był niejako w niemożności źle gospodarować.

Wiadomo jest gospodarzom, że uprawa roślin pastewnych od niejakiego czasu powszechną się stała. Nie będę zaprzeczał wartości innych, ale pierwszeństwo dam koniczynie czerwonéj. Ta bowiem, nietylko że gruntu nie niszczy, ale go korzonkami zbogaca, tak że ozimina po niéj dobrze się udaje, a nawet po tejże jeszcze owies z pożytkiem zbierać można; a nadewszystko że nie zmienia zwykłego sposobu gospodarowania, kiedy przeciwnie inne rośliny kilkoletnie, na osobnych kawałkach gruntu siane być muszą i do całości gospodarstwa rolnego zastosować się nie dadzą.

Przy uprawie koniczyny okazało się z doświadczenia, że im lepiéj ziemia w pierwszym roku uprawioną i im lepszy nawóz pod jarzyny był dany, tém obfitszy będzie plon drugiego użytku ozimego lub jarego i tém bujniejszą koniczyna. Warunek przeto dzierżawcy położonym być winien *siania koniczyny*. Dzierżawca wiedząc że takową siać musi, grunt jak najlepiéj uprawiać i nawozić będzie; strata bowiem przy miernym plonie, jego samego pierwéj niż właściciela by dotknęła. Gdy jednak dzierżawcy często i bez warunku kontraktowego koniczynę siewają, dla tego aby ją sprzedawać, powinno być dodaném, że takowéj pod żadnym pozorem sprzedawać im nie wolno, ale że na gruncie zużytkowaną być winna.

Aby nareszcie całkowicie celu zamierzonego dopiąć i przypisaniu kontraktu żadnéj okoliczności nie pominąć, potrzeba wymienić ilość mającéj się wysiać co rok koniczyny; a to aby więcéj jéj siejąc, nie mógł dzierżawca twierdzić że takowéj bydłem swém spaść nie jest w stanie, nie mniéj aby od doskonałéj uprawy kawałka gruntu nie mógł się wymawiać. Weźmy np. wioskę mającą 140 dziesiatyn (300 morgów) gruntu: puszczając ją w dzierżawę, położyłbym warunek następujący: Pan N. obowiązanym jest co rok 23 dziesiatyn (50 morgów) koniczyną obsiać i plonu z takowéj pod żadnym pozorem nie sprzedawać, ale ją zarówno ze słomą na gruncie zużytkować. Trudno zwięźléj określić 1) obowiązek dobréj uprawy gruntu, 2) oznaczyć najkorzystniejszy płodozmian, 3) ilość bydła mającego być utrzymywaném, w przybliżeniu przynajmniéj oznaczyć, 4) zobowiązać dzierżawcę, aby tylko z ziarna dochód czysty czerpał.— Sprawdzanie, czy ten warunek jest wypełnianym, także nader łatwem będzie, choćby właściciel tylko co parę lat swoją własność zwiedzał; znając bowiem rozległość każdéj części pól swoich, przekona się ile teraz koniczyny a ile na koniczysku oziminy jest zasianéj, co każdy człowiek miejscowy wyjaśnić jest w stanie. Uprawiając doskonale grunta przez lat 12 i miewając na każdym kawałku co 6 lat doskonałą koniczynę, wioska niezawodnie na wartości zyska, a dzierżawca będzie ciągle w możności wypłacania się. Początek każdy zapewne jest trudnym: jeżeli przeto grunta wydzierżawione są zupełnie jałowe, ilość mającéj się wysiać koniczyny w pierwszym roku, nie może być od razu w oznaczonym stosunku do całości gruntów, albo jeżeli właściciel nie oddaje tyle zasianéj koniczyny, nie może żądać aby zaraz tyle jéj dzierżawca wysiał.

Okoliczności miejscowe wskażą najlepiéj każdemu, jakie zmiany lub dodatki w zasadzie téj są koniecznemi: jest tu tylko wskazany główny warunek jak dzierżawcę zniewolić do dobrego gospodarowania. Gdy bowiem koniczyna jest warunkiem dobrego płodozmianu, zastępuje ugor a zatém odpoczynek ziemi, zbogaca ją korzonkami, daje dobrą paszę a zatém doskonały nawóz, dla czegóż dotąd nie zwrócono uwagi na tę okoliczność i nie zobowięzywano dzierżawców siewać koniczynę, ale szukano sposobów przeciw wyniszczaniu gruntów w innych nie prowadzących do celu opisach, lub nie mogących być sprowadzonemi? Przedawanie koniczynnego siana powinno być z gospodarskiego handlu wyłączoném, tak jak słoma dotąd nie jest jego przedmiotem; koniczyna bowiem względem gruntu niczém inném nie jest jak tylko słomą, pozbywanie jéj przeto jałowi grunt; a gdyby nikt téj paszy kupić nie mógł, samby ją każdy produkować musiał, i nie spuszczałby się na sprzedających niszczycieli gruntów.— Jest to zresztą prawidło, którego tak dzierżawca na mocy kontraktu, jak równie właściciel sam gospodarujący, dla poprawy gruntów ściśle trzymać się powinien. *(z Tyg. Rol. Krak.)*

Uprawa kukurydzy.

Pod uprawę kukurydzy wybiera się rola ile możności lekka; ta się w jesieni pokłada, na wiosnę radli lub bakuje i bronuje; nawozi się potém dobrze gnojem, przyoruje i zawłóczy. Od 12 do 14 Maja, kiedy już nie ma obawy mrozów, porobiwszy znacznikiem na krzyż w świeżéj roli rowki, 16 cali na szerokość 12 cali na długość zagona od siebie odległe, w punktach przecięcia się tych linij sadzi się na cal głęboko po dwa ziarnka i pokrywa miałką ziemią. Kukurydza do sadzenia przeznaczona, powinna być na kilka godzin wprzód gorącą wodą sparzona, lecz tylko w takiéj ilości, jaka w tym dniu wysadzona być może. Skoro kukurydza 2—3 cali wyrośnie, okopuje się, porusza ostrożnie i zdrobnia około każdéj rośliny ziemia; a jeżeli oba ziarnka zeszły, mizerniejszy wypustek wyrzyna się uważnie, aby drugiego nie uszkodzić i jeden tylko pozostawia. Po wyrośnięciu kukurydzy na 10—

15 cali wysoko, okopuje się powtórnie jak ziemniaki i znowu ostrożnie koło każdego krzaczka ziemia dobrze porusza, uważając szczególniéj aby listków ziemią nie przykrywać.

Przy końcu Września lub na początku Października, skoro liście żółknąć poczynają i ziarnka w kaczanach wykształcone pożółkną, stawia się na dwa rządki jeden człowiek z koszykiem, który obłamuje kaczany. Te się obłamują z liścia i oddzielnie składają dojrzałe, a osobno, gdyby się jeszcze znalazły, zielone. Pierwsze sypią się w duże ku temu przysposobione kosze, a przy mniejszéj ilości, wiąże się po kilka kaczanów razem i zawiesza na belkach lub żerdkach pod dachem, zachowując ją na nasienie. Przestrzegać je potrzeba, aby kaczany po wyłamaniu, na kupach się nie zagrzały.

Łodygi lub kukurydzianka, zaraz po zebraniu kaczanów rznie się sierpem; po 3 lub 4 garście kładzie się razem; snopki takie wiąże się w saméj górze powrósłami słomianemi, a rozdzieliwszy od dołu na trzy części aby ich wiatr nie poprzewracał, rozstawią się pod strzechą lub pod dachem w przewiewném miejscu. Łodygi te suche lub na sieczkę zerznięte dają się bydłu; szczególniéj też dla krów dojnych bardzo są pożywne. Dobrze wysuszona kukurydzianka, z jednego morga, wyrównywa pożywności 60 pudów najlepszego siana.

Wyrachowanie kosztów uprawy i pożytku z jednego morga (pół dziesiatyny) kukurydzy.

Koszt.

Oranie pół dziesiatyny (1 morga) 3 razy po 1 rub. sr. 80 kop.	rub. sr. 5	kop. 24
Bronowanie 2 razy	» 1	» 80
Wywiezienie gnoju	» 2	» 80
40 fur gnoju (na 6 lat, po 60 kop. fura) czwarta część . . .	» 6	» —
Znaczenie	» —	» 60
8 ludzi do sadzenia po 10 kop	» —	» 80
8 ludzi do okopywania, 2 razy	» 1	» 60
18 ludzi do wyłomywania, obierania, wyrzynania kukurudzianki i młócki	» 1	» 80
Razem r. sr.	20	k. 64

Zbiór

Przy dobréj uprawie zbiera się z morga (pół dziesiatyny) ziarna 18 ½ czetwierti (korcy 30 po rub. sr. 5 kop. 24)	rub. sr. 162	kop. —
Kukurydzianka	» 9	» —
Razem rub sr.	171	» —
Potrącając koszt	20	» 64
Pozostaje czystego zysku z morga (pół dziesia.)	rub. sr. 150	kop. 36

O użytku chemii w rolnictwie naszém.

Strawiwszy pierwsze lata młodości na naukach przyrodzonych i odbytych w tym zawodzie podróżach, wróciłem do kraju z przekonaniem i niezbitemi dowodami, że chemija właściwie jest moim zawodem, i nią służyć powinienem krajowi. Polska jest przedewszystkiém rolniczą, starałem się przeto poznać z chemikami i rolnikami naszymi.

Pierwszych zastałem zarówno w Krakowie, Lwowie jak w Warszawie, pracujących niezmordowanie, i nie razem, ale układających każdy osobno i dla siebie, słownictwo chemiczne polskie. Praca ta zajęła chemików naszych bez przerwy lat kilka, nie mogli przeto służyć krajowi zastósowaniem chemii do potrzeb polskiego rolnictwa lub przemysłu, i nie mamy w tym rodzaju rozpraw ani dzieł własnych. Rolnicy też, w nieprzebranéj cierpliwości i nadziei doczekania się tak ważnéj pracy, jaką jest jednogłośne zgodzenie się na kilkadziesiąt systematycznych a polskich wyrazów, lub onych zakończeń, zapomnieli o radzeniu się chemików w własnéj potrzebie.

Pożyteczność chemii w rolnictwie okazała się najwięcéj od lat 20, wielu jednak rolników naszych, choć dawniejszych, chcąc korzystać z nowych zastósowań i objaśnień téj nauki, zaczęli czytać dzieła cudzoziemskie rolniczo-chemiczne. Nie będąc chemikami z zawodu, znaleźli, że są zanadto ścisłe i nie dosyć przystępne, aby nam służyć mogły do zastósowania w rolnictwie. Młodsi udali się za granicę dla uczenia się chemii tyle tylko, ile potrzeba do rolnictwa, i wyznają, że mniejsze niżeli spodziewali się, odnoszą z téj nauki korzyści. Słowem, przytoczenie chemii w dzienniku rolniczym lub podobnéj rozprawie, wzbudza niechęć do czytania, w najlepszym razie ustępy takie są źle przyjęte lub wcale nie rozumiane. Spostrzegam, że chemicy nie są u nas zapytywani przez rolników o wyjaśnienie zadań niektórych, jak to bywa w krajach zachodnich; chemicy zaś nawzajem nie troszczą się o zrozumienie potrzeb rolnictwa krajowego, nie starają się wykazać potrzeby zbliżenia się dwóch nauk, mogących się wspierać z wzajemną korzyścią. Chemija ogranicza się u nas na szkole i aptece; na więcéj jeżeli rozebrano wody kilku źródeł mineralnych.

Walczyła dość długo pszenica jara z zimową u nas o mączność, słyszeliśmy polecenia téj lub owéj odmiany ziemniaków do sadzenia lub na gorzelnię, nim nastąpiła choroba na nie. Wiadomo wszystkim chemikom i wielu rolnikom, że niektóre odmiany ziemniaków są dwa razy obfitsze w krochmal niż inne, bo zawierają przeszło 20 procent, a trudno i prawie niepodobna rozeznać je na oko od złych i na pozór pięknych ziemniaków, które miewają tylko 9 do 11 procent krochmalu. Widzieliśmy celne próbki zboża na różnych targach i wystawach. Chemicy mogliby osądzić analizą, która z dwóch pszenic celnych będących na wystawie obfitsza w krochmal, a która w gluten (ciało stanowiące istotną wartość i pożywność zboża i zrobionego zeń chleba.) Pan Zapalski poleca przyswojenie nowéj, bo dzikiéj rośliny pastewnéj, zwanéj krwawnik (Achillea millefolium.) Chemia mogłaby usprawiedliwić wybór téj rośliny, przez wykazanie w niéj ilości części gumowych i białka roślinnego, w porównaniu z innemi roślinami pastewnemi, jakie udają się w téj saméj ziemi gdzie krwawnik. A to tém więcéj, gdy wiemy, że wiele roślin stają się pożywniejszemi przez chodowanie ich w roli uprawnéj, a tracą natomiast zbyteczną aromatyczność, czyniącą je w stanie dzikim bardziéj lekarstwem, niżeli pospolitém pożywieniem. Wiele jest roślin, które chowane w cieniu i przyspieszone w wzroście przez dodanie im nawozu, stają się soczystą jarzyną, gdy wystawione przeciwnie na słońce i rosnąc powoli, są niejako korzenne i drażniące, np. selery, pietruszka, pasternak. Wyjaśnienie zadań takich, jak powyższe, nie byłoby zapewnie tak wielkiéj wagi, by każde z osobna przyniosło rolnictwu znaczne korzyści i wykazało niezbędność chemii w rolnictwie, ale ciągłe usiłowania chemików w wypracowaniu kwestyi bieżących, byłyby pewnie korzystne dla kraju.

Zdanie, jakoby w kraju naszym rolnictwo było na stopie za nadto niskiéj i porozumienie się w względzie naukowym, zatém w zastósowaniu chemii, było zanadto trudne i zawczesne, zdanie to mam za mylne. Przekonałem się w licznych podróżach moich, że Polacy chętniejsi są do oświecenia się w każdym zawodzie, niż jakikolwiek inny naród, więcéj niż z uczoności swéj słynni Niemcy. W niedostatku chemików chętniejszych odemnie, zamierzam udzielić krajowi słabe moje zasoby nauki, w sposób jaki uważam za pożyteczny rolnictwu. Zamiłowany w chemii, nie zaniedbywałem obok tego sposobności poznania rass bydła i koni, angielskich, francuzkich i niemieckich. Kilka lat temu chodowałem jako gospodarz bydło i konie lepszéj rassy, obcéj i krajowéj; zwiedzanie wystaw zagranicznych pozwoliło mi spostrzedz nie jedno ulepszenie w chodowli zwierząt i roślin.

Nie zamyślam uczyć, daleki jestem od tego zarozumienia, ale chcę pracować wspólnie i zrozumieć, w czém chemija rolnictwu naszemu pomocną być może. Moim przykładem ośmieleni, może odezwą się zdolniejsi w kraju zostający towarzysze zawodu mego, a kraj zyska na tém—dostateczna dla mnie nagroda.

Nie chcę ja powiedzieć, że nasze dzienniki rolnicze nie zawierają rozpraw gruntownych chemiczno-rolniczych, ale rozprawy te nie są

rodzime, bo tłumaczone z pism zagranicznych, wyborne, ale dla rolników francuzkich, niemieckich, angielskich. Nam zaś trzeba, *sit venia verbo*, lekarzy na nasze choroby, rozpraw zatém pisanych przez tych, którzy żyją w kraju, a jeszcze lepiéj, jeżeli sami są lub byli w naszym kraju rolnikami.

Praktycy uważali od dawna, że nie sama pruchnica, tak zwany *humus*, powietrze i woda czyli pierwiastki (1) zwane węgiel, kwasoród, wodoród i azot są pożywnemi dla roślin nie było tajne rolnikom, że popiół, wapno, gips, proszek z kości, wyrzucone przypadkiem na trawnik, pomnażają więcéj wzrost roślin niżeli sadza, znacznie bliższa swym składem do pruchnicy, od wspomnionych ciał mineralnych. Grunta posypywane wapnem z budynku lub marglem odwdzięczały się lepszym plonem lecz znakomity nawet ojciec naukowego rolnictwa Thaer utrzymywał, że części mineralne drażniącemi są tylko środkami dla roślin, przyspieszają ich wzrost, ale ubożą raczéj i wysilają rolę niżeli bogacą lub służą roślinom za pożywienie. *(Dokończenie nastąpi.)*

O przemyśle cukrowniczym

I DOBRACH ZIEMSKICH

ZE WZGLĘDU NA KONTRAKTY KIJOWSKIE.

Chreszczeński jarmark, czyli kontrakty Kijowskie, oddawna koncentrują w sobie wszystkie niemal interesa trzech gubernii Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj, bo chociaż Dubno część tych interesów odrywa, dawno jednak przeszły Kijowskie znaczniejsze roboty z guberni Wołyńskiéj, zostawiając przy Dubnie podrzędne robótki i wyłączne panowanie zielonego stolika.

Trudnoby odpowiedzieć na pytanie, dla czego w téj epoce i w tém miejscu obrano punkt centralizacyi całorocznego niemal obrotu trzech tak zamożnych prowincyj. Epoka, istotnie źle bardzo wybrana, na traktowanie interesów z własności ziemskiéj wynikających, te zaś najgłówniejszą grają rolę na tym bazarze, bo czy pośrednio, czy bezpośrednio, są zawsze najsilniejszym bodźcem obrotu jaki się na nim wykonywa. Jako miejsce, miasto Kijów, położone na skraisku interesowanych prowincyj, w stanowisku handlowém, dla surowych płodów ziemi, nie znaczące zajmujące miejsce a ze swéj specyalności i przez wielkie rozrzucenie na przestrzeni, dla przyjezdnych przedstawiające wiele nidogodności, nie odpowiada celowi.

Drugiém pytaniem, równie trudném do rozwiązania byłoby: dla czego potoczne interesa właścicieli ziemi i przemysłowców tych prowincyj nie miałyby iść trybem zwyczajnym; po co wszystkie koncentrować do jednego punktu i jednéj pory, aby przez to samo trudniejszém je uczynić?

Sprzedaż dóbr i dzierżawy muszą mieć swój czas normalny; lecz ten najwłaściwszym byłby w porze, kiedy kupujący lub biorący dzierżawę mógłby działać nie na oślep; owszem, kiedy własném okiem byłby w stanie ocenić wartość rzeczy nabywanéj. Tego rodzaju roboty dogodniéjby się traktowały w końcu wiosny, w środkowych punktach prowincyi, jak naprzykład, w czasie jarmarków Białocerkiewskiego 12go Maja, Berdyczewskiego 12 Czerwca, Jarmolinieckiego 29go Czerwca i t. p. Targi zaś produktów surowych, o tyle ile niewysłanych wprost do portów, odbywaćby się powinny po tychże miejscach w czasie jarmarków, ciągiem jesieni i zimy przypadających. Słowem, interesa iśćby powinny w sposób potoczny, nieustający a przenosząc się z miejsca na miejsce, ciągiem roku, w różne punkta prowincyj, ożywiłyby je większym ruchem, i stałyby się łatwiejszemi przez to samo, że użycie kapitału w kilkokrotnym obrocie powtarzając, usunęłyby dziś napotykane trudności, wynikłe szczególnie z tego powodu, że wartość całorocznego obrotu właścicieli ziemskich i głównego przemysłu przedstawia się jednocześnie i na jednym placu, a następnie wymaga na raz zbyt silnego kapitału.

Od lat kilku szczególnie rzecz handlu miejscowego traktuje się zupełnie na przekor interesowi ogólnemu. Targi cząstkowe, po jarmarkach wewnątrz prowincyj, coraz bardziéj stają się pustemi i ruch handlowy od środka tych punktów się oddala; to też teraz silniéj czuć się nam dają skutki tego zaniedbania. Przy martwéj prawie nieczynności obrotu handlowego, niedostatek gotowizny, przenoszącéj się tam gdzie ma więcéj zajęcia, coraz dotkliwiéj czuć się daje. Raz w rok, ocknieni jak z letargu, zbiegamy się na kontrakty Kijowskie, z całym zapasem potrzeb i interesów, które chcemy tam załatwić w ciągu dni dziesięciu tak, aby rok cały znowu spędzić w przyjemném zobojętnieniu. To też drogo musiemy opłacać ten zwyczaj. Kapitał w ręku spekulanta czyha na tę chwilę, obrachowuje nasze położenie, a nie ma żadnego moralnego bodźca w swoich operacyach, coby go od korzystania z tego położenia wstrzymywał. Taką to koleją idąc, stanęliśmy w tém stanowisku, w jakiém nas przedostatnie kontrakty zastały; o nich to mówić zamierzamy.

Uprzedzić musiemy z góry czytelników tego artykułu, że w opisie naszym myślimy się zapatrywać zupełnie z innego punktu, wziąć za cel inne przedmioty od tych, które służyły niejednokrotnie za text do sprawozdań podobnych. Jakkolwiek jesteśmy zwolennikami sztuk pięknych, a płci pięknéj oddać hołd zawsześmy gotowi, tu jednak jednym i drugiéj nie możemy miejsca ofiarować, bo interes ogólny mając na celu, i traktując przedmioty zbyt z bliska go dotykające, nie zdołamy się zdobyć ani na dość silne estetyczne natchnienie, ani na sól dość dowcipnéj krytyki, abyśmy z całą należną tamtym dwom przedmiotom zręcznością, obszernie o nich mówić potrafili. Powtarzamy przeto że głównym celem pisma naszego jest interes ogólny tych prowincyj, które w czynności kontraktów Kijowskich na pierwszym planie nam się przedstawiają.

Dwa główne interesa dzielą między siebie cały obrót kontraktów Kijowskich: interes własności ziemskich czyli hypoteka, nabycie, dzierżawa; interes przemysłu i handlu, przedstawiający ruch obrotowego kapitału. Przed wzięciem pod rozwagę obu tych kwestyj z osobna, musiemy wspomnieć, że zeszłoroczne kontrakty przedstawiały nadzwyczaj dziwny widok dla każdego, kto się chciał gruntownie nad ich czynnością zastanowić. Z jednéj strony własność ziemska w ostatniéj potrzebie, nie mogła się zaopatrzyć w potrzebny kapitał; z drugiéj spekulacya, silna w znaczne kapitały, użyć ich dość korzystnie nie mogła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

(1) Trzymając się słownictwa chemicznego polskiego przyjętego w Warszawie, jako ułożonego przez większość naszych uczonych, bo przez wielu członków biblijoteki warszawskiéj, nazywam *węglen-Kohlenttoff carbon tlen-Sauerstoff oxygène, wodor-Wasserstoff-hydrogène* etc. wyrażam się jednak tutaj tymczasem stronnictwem krakowskiem, jako lepiéj znaném w Krakowskiem i w Galicyi.

Korrespondencya

ze Siedlisk w Powiecie Olkuskim

dnia 28 Marca 1854 r.

Po odebraniu wczoraj z poczty *Gazety Warszawskiéj*, wyczytałem w *Korrespondencie* Nrze 23 artykuł pod tytułem: »Korrespondencya z nad Pilicy« gdzie między innemi, jest użalenie na pendraki w te słowa:

»Nie mogę tu pominąć i mnogich bardzo narzekań kolegów ziemian na szkody, zrządzone w zbiorach zeszłorocznych, a mianowicie, w jęczmionach i ziemniakach, przez tak zwane pędraki, (pongrowiec) robaki białe, grube, z żółtemi łbami, jakie się zwykle pługiem wyorują, a jakie najczęściej, ile przynajmniéj mnie się zdarzyło, towarzyszące wrony natychmiast wyzbierują. Miejscami przecież taka onych miała (mówię miała, bo sam ich nie miałem sposobności obserwować) być obfitość, że nietylko wrony, kawki i psy (także je pożerające, naumyślnie napędzane) nie zdołały je skonsumować, ale dzieci nawet przynajmowane i od miary wynagradzane nie potrafiły wyzbierać. Pozostałe więc w ziemi, podjadały też korzenie zbóż lub ziemniaków, i stały się nie małego onych zniszczenia przyczyną. Jeżeli one w ziemi się

rozmnożą, czy nas nie czekają klęski podobne onym dawnym szarańczom? Może kto z korrespondentów pańskich łaskawych, zna dokładnie historyą naturalną tych nowych nieprzyjaciół naszych: czy to nie liszki owadów jakich i jaki na nie wytępienia sposób?«

Po przeczyatniu powyższego, donoszę, że pendrak jest to gąsienica majowego chrząszcza (Melolontha vulgaris), która w małéj liczbie robi szkody nieznaczne, lecz w większéj nie tylko że sama wielkie szkody zrządza w rolnictwie, ale nadto wiadomo nam powszechnie ile chrząszcze pozostawiają po sobie śladów zniszczenia na drzewach ogrodowych, które z trudnością przychodzą na powrót do swéj zieloności.

Najłatwiejsze i najpewniejsze niszczenie tego owadu i tych gąsienic jest, zbieranie chrząszczy i niszczenie ich (jak to u nas w niektórych ogrodach czynią najmując dzieci w dnie wolne od pracy) aby tym sposobem przeszkodzić im następnego rozmażania się.

Dla tego w krótkości przesyłam objaśnienie o pędrakach, że jest już opisane w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego w tomie 16, na stronie 347 pod tytułem:

Rapport professora Antoniego Wagi, w przedmiocie nadesłanych mu przez Rząd Gubernialny Warszawski, robaków psujących kartofle i zboże, gdzie szanownych i ciekawych czytelników odsélam.

K. Cramer.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn, 8 Kwietnia. Niezwyczajny ruch w handlu pszenicą jaki w ciągu zeszłego tygodnia panował na tutejszym targu, i rozszerzył się po całym kraju, wszędzie prawie ostygnął, a w miejsce jego nastąpiło odrętwienie, które w Liverpoolu i po innych targowiskach krajowych spowodowało pewne cen obniżenie. We Środę sami tylko młynarze na targ występowali; skutkiem tego małe były obroty pszenicą, i to w wielu razach po niższych cenach, byle dostać pieniędzy i uwolnić się od opłaty składowego za leżące zboże. Dowozy zagranicznego ziarna i mąki ciągle są znaczne, innych artykułów umiarkowane. Na dzisiejszy targ mało kupców przybyło. Angielska pszenica, w braku świeżych dowozów, stała nominalnie jak w poniedziałek. Kupcy na zagraniczną pszenicę dawali po 2 szylingi na kwarterze niżéj, na co zgodzić się jednak nie chcieli posiadacze ziarna, dla tego też interesa były bardzo ograniczone. Wyjąwszy jeden ładunek polskiéj pszenicy po 70 szyl. za kwarter (rub. sr. 8 kop. 45 korzec) i jeden egipskiéj pszenicy po 50 szyl. nie słyszeliśmy o kupnie żadnego ładunku z okrętów. Jęczmiony i grochy bez zmiany. Owies wolniéj odchodził po cenach poniedziałkowych. Londyńskie ceny przecięciowe z ostatnich dwóch tygodni: Pszenica 76 szylin. kwarter (rub. sr. 9 kop. 10 korzec). Jęczmień 37 szylin. 11 pens. owies 28 szylin. 5 pens. żyto 46 szyl. 2 pense; groch 44 szyl. 11 pens. Dowieziono w ciągu tygodnia z zewnątrz: Pszenicy, obcéj 20,710; owsa 3,590 kwarterów; mąki 160 worów i 15 330 fas.

Szczecin, 8 Kwietnia. Pszenica dobrze się trzyma. Wczoraj sprzedano partyę 62 werpli 91½-funtowéj polskiéj pszenicy, z konessementu, do zapłaty za dostawę po 98 talarów werpel (rub. sr. 6 kop. 80 korzec.) Na dzisiejszym targu ceny były następne: Pszenica 90 do 94 tal. żyto 74 do 70 tal. jęczmień 43 do 48 tal. owies 34 do 36 tal. groch 62 do 69 tal. za werpel.

Królewiec, 9 Kwietnia. Zegluga od dnia 5 otwarta skutkiem czego ożywił się tu handel zbożowy i ceny poszły w górę. Płacono: Pszenicę 131 funtową po 125 srgr. szefel (rub. sr. 7 kop. 50 korzec) pośrednią 123—126 funtową po 100 do 105 srgr. szefel; żyto 115—124 funtowe po 75 do 85 srgr. szefel; siemie lniane po 65 srgr.

Wrocław, 10 Kwietnia. Obroty pszenicą w początku zeszłego tygodnia szły żywo skutkiem szybkiego podnoszenia się ceny, która przez pięć dni o 8 do 10 talarów podskoczyła na werplu. Pokup niezmiernie podniesiony doniesieniami z różnych targów stałego lądu, szybko też ostygł, a gospodarze tylko, jak zwykle, skorzystali z tego, ci zwłaszcza co się z wielkim dowozem i szybką sprzedażą nieociągali. Wedle dziś płaconych cen, oblicza się biała pszenica 87-funtowa na 86 do 87 tal. 92 funtowa na 93 tal. za 25 szefli z odstawą na berlinkę lub do Kolei.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ

Dnia 12 Kwietnia 1854 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcye w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska pożyczka 5%	93½	92½
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	66
» Listy Zastawne nowe	—	81
» Obigacye Udziałowe	—	—
» Obligacye 500 złotowe	—	72
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	—
» B. 100 »	17	—

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie dnia 2 (1 Kwietnia) 1854 r.— Cenzor F. M. Sobieszczański.